WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 12/24 Października № 82. Rok 1858.

Pogadanka z Miechowskiego.

Gdy porównamy stan kraju naszego pod względem statystycznym ze stanem krajów ościennych, smutek dusze nam ogarnia. Nie jest to dowodem przywiązania do rodzinnego gniazda, skoro ktoś w takowém samo złe upatrywać, a tylko w obcém zalety jedynie wynajdywać przywyka. Można takiemu, jeżeli gani dla tego tylko, że swojskie, przytoczyć bezpiecznie bajkę o owym niegrzecznym ptaku, bo i utyskiwanie na kraj rodzinny, te pochwały i uwielbienia krajów obcych, nie od dziś datują, dziś może mniejsze jak kiedyś; a pomimo to za chorobę narodową, złe skutki na usposobienie umysłów wywierającą, policzyć się jeszcze dają.

To zafukanie nas przez własnych ziomków, a szczególniéj przez niełaskawe sąsiedztwo germańskie, nie jest jednak bez pewnych sprawiedliwych przyczyn; boć chyba uprzedzony utrzymywać będzie, że za granicą w ogóle gospodarstwa wyżéj nie stoją, przemysł i handel nie więcéj rozwinięty, zamożność i wygody pojedynczych nie większe, bogactwo narodowe i oświata nie wyższe.

Pobudzić by to nas powinno do większéj działalności, do skwapliwszego pokrzątania się około bytu wspólnego, zachęcić do rozwinięcia pracy wspólnemi połączonemi siłami i zwrócić do zastanowienia się głębszego, czy i jak długo kapitałami naszemi gonić jeszcze (jak mówią) potrafiemy; czy wreszcie nie byłoby na razie jakiego ratunku, jakiegoś ulżenia w krytyczném położeniu.

Są ludzie którzy wszystko w różowych widzą kolorach, zawsze młodzi, pełni zapału, pełni przyszłości świetnéj, optymiści, i kraj nasz za bardzo bogaty uważają. W istocie, jeżeli o bogactwie narodowém stanowić ma świetność tualet, przepełnione teatra, spacery w Warszawie, lub pewne wybryki jarmarkowe niektórych amatorów diabełka, lub świeżych o pokątnym zaroście spadkobierców, jeżeli mówię to stanowić ma summum dowodu nadmiaru kapitałów, to bez kwestyi kraj nasz jest nader bogatym.

Jakże jednak nie głębokie są podobne sądy na samych »c'est qu'on voit« oparte, bez przyjęcia do rachunku ekonomicznego najlicznieiszych »c'est qu'on ne voit pas.« Kraj jest bogatym wtedy, kiedy składa się z jak największéj liczby bogatych jednostek, kiedy jest przepełniony mnóstwem porządnych i zamożnych miast i miasteczek, kiedy ma drogi i mosty, poprzerzynany kolejami żelaznemi, oblany rzekami spławnemi; skoro rzadko w nim spotkamy wyciągającego rękę żebraka, a wszędzie czystość, dobry byt, kiedy w nim widziemy, zamiast obdartych karczem zapchanych włóczęgami, pijakami etc. porządne zajazdy, zaopatrzone we wszystko, kiedy widziemy zabiegliwość w korzystaniu z darów Bożych, pięknie uprawne role, urządzone lasy i łąki, doskonałe po drogach konie, tuczne krowy, owce wysoko poprawne na pastwiskach, złociste owoce po ogrodach, gdzie wszędzie oko bawi upiększona natura, wygłaskana ziemia karmicielka. Czy i kraj nasz przedstawia podobne warunki? Że po większéj części wszystko w Królestwie naszém jest przeciwnie, jak w przytoczonym powyż obrazie kraju zamożnego (z małemi wyjątkami), śmiem twierdzić iż zbytek byłoby dowodzić.

Jakiż jest nasz handel? Żaden. Z wyjątkiem pszenicy i wełny, za które bierzemy z zagranicy pieniądze, cóż exploatujemy? Kapitały nie stwarzają się u nas, lecz przerzucają z kieszeni Piotra do kieszeni Pawła. Gdzież jest potężna dźwignia rolnictwa, handlu i przemysłu, wyrabiająca kapitały same przez się, gdzież wypadkowa pokombinowanych tych gałęzi siła wielkiego drzewa finansowego? czyż wody tych trzech źródeł łącząc się spływają obficie w obszerne koryto rzeki bogactwa narodowego?

Przez niewłaściwy stosunek pomiędzy rolnictwem, handlem i przemysłem, gdy zakres wzajemnego działania trzech tych sił, przejdzie pewien stały oznaczony moduł, kraj zamiast zamożności, popaść może w pauperyzm i proletaryat, czego dowodem stoi Anglija i część Zachodu Europy; jednak to nie powinno nas odstraszać od przedsiewzięcia środków silniejszego ożywienia handlu, rozbudzenia letargu przemysłowego, a przedewszystkiém popchnięcia rolnictwa, naszego głównego źródła bogactwa, na drogę wyrozumowanego postępu i rozwoju godnego stulecia, w którém żyjemy. Nie tu jest miejsce wykazywać stosunek, jaki między sobą, dla równowagi finansowéj, zachowywać powinny rolnictwo, handel i przemysł, oznaczenie modułu tego do kompetentnych, do ekonomików politycznych należy. Pragniemy tylko po kominkowemu pogawędzić o tém i owém, rzucić kilka ogólnikowych myśli, a raczéj zestawić na jednym planie zdolniejszemi pióry rozebranych już kilka kwestyj, gwoli uwydatnienia onych tém silniejszego. I tak:

1) Dla czego, mając w kraju wiele rzek do spławu użyć się mogących lub zużytecznić jako siły naturalne, takowe rzeki w stanie dziewiczym utrzymujemy; zaś z wyjątkiem traktów bitych, żadnych prawie bocznych kommunikacyj wiejskich, taki wpływ na ceny zboża wywierających nie mamy.

2) Jaki jest powód wstrętu, który okazujemy do wszelkiego stowarzyszenia jakiś pozór handlowości mającego? dla czego kapitały lękają się lokacyi ziemskiéj i stronią od rolnictwa więcéj niżeli od innych ryzykowniejszych przedsiebierstw?

3) Z jakiéj przyczyny cały handel w obcém ręku, i co za powód braku służących, w ogóle rąk do pracy w roli, przy demoralizacyi panującéj po wsiach i miasteczkach?

Ze wszystkich stron dochodzą nas głosy, jakoby trąb Jerychońskich, o coraz trudniejszym postępie gospodarstwa: tu brak paszy, tu choroby na bydło, tam brak najmu, owdzie demoralizacya, a wszędzie brak służących, brak uzdolnionych officyalistów. Każdy, co miał sposobność zetknąć się oczy w oczy z gospodarstwem rolném, musi niejako przyznać słuszność podobnym narzekaniom, zwłaszcza gdy zauważy, iż gospodarstwa w ogóle mało naprzód postępują, a szczęśliwe te, które odprowadzone do jakiego takiego stanu, swoje status quo utrzymywać potrafią.

Za główną zaporę rozwoju rolnictwa uważamy bez kwestyi: brak kapitałów i brak ludzi, bo jak do prowadzenia wojny trzech rzeczy, według zdania pewnego ministra francuzkiego, potrzeba: de l'argent, de l'argent et encore de l', argent, tak też i do prowadzenia gospodarstwa ten sam temat, z dodaniem do każdego refrenu —pieniędzy oraz ludzi, najwyraźniéj służy.

Że kraj nasz ogołocony z kapitałów, pochodzi to głównie z wyjątkowego położenia. Pomnijmy bowiem i na to, że dopiero lat 28 jak pokoju używamy, a i to względnego, gdyż przez ten czas stan wojenny, kilka razy trwający, na pomyślność kraju wpływać nie mógł. Nie wygoiwszy ran z czasów Księstwa Warszawskiego, bez Tow. Kred. Ziem. zginęlibyśmy byli bezpowrotnie, choć i tak większość mimo to popadła w ręce lichwiarzy. Mając zakorzeniony wstręt do wszystkiego co łokciem lub kwartą trąci,

dozwoliliśmy uchwycić cugle przemysłu i handlu rękom obcym, mniéj dbałym o wzrost bogactwa kraju, aniżeli o pełnią własnych swoich kieszeni.

Jakże tu i mówić o regulacyi rzek, o budowie kanałów, lub dróg żelaznych? Zamożność pojedynczych nie wystarcza przedsięwzięciom olbrzymim.

Co do kommunikacyj lądowych, winnibyśmy jednak rozpatrzéć się bliżéj i zbadać, nie ma téż własnéj naszéj winy, że mosty i drogi boczne są w jesieni i na wiosnę często nie do przebycia? Potrzeba było dawniéj zwracać pilną uwagę na ogromne siły szarwarku w naturze, które się po większéj części marnowały i marnują. Jakżeż używa się tych sił? Oto dozorcą szarwarku do naprawy traktu jakiego staje się często Burmistrz miasteczka, lub Wójt Gminy, ludzie zupełnie fachowo nieukształceni i z robotami inżynierskiemi w żaden sposób obznajmieni być nie mogą. Dziedzic dozorca zastępuje się swym ekonomem lub karbowym. Tacy niezręczni dozorcy, działania swe ograniczają do wytknięcia kołkami dwóch linij prostych, krańce rowów po obu stronach drogi stanowić mających, i następnie przystępują do pobierania rowów, bez względu czy onych zachodzi potrzeba czy nie. Kopią rowy przez góry piaszczyste, kopią i wśród wody w bagnach; gdy tymczasem połowa tych nieumiejętnie, marnotrawnie wykonanych rowów, wybita w miejscu właściwém, wystarczyłaby do kompletnego osuszenia nietylko traktu, ale nieraz i znacznéj przestrzeni łąk i pól wodami zalanych, trucizną zamiast siana dla bydła, a chwasty zamiast zboża dla ludzi, wydających.

Ktokolwiek miał sposobność podróżowania w czasie szarwarkowym po bocznych wiejskich drogach, mógł się łatwo o tém marnotrawstwie sił ludzkich, to jest kapitału narodowego, przekonać. Często drogi po odbytym szarwarku gorszemi są jak przed tém, bo świeża nieuwalcowana ziemia, wśród bagien na drogę wyrzucona, czyni koléj grzęzką nie do przebycia. Niechże więc zakwitnie handel tam, gdzie miesiącami wyruszyć z domu prawie nie podobna. Dokonać-że tu często korzystne odstawy zboża w takim stanie rzeczy? Czyż przedmiot ten nie zasługuje, aby w Towarzystwie Rolniczém obszernie był rozebranym? Nie wartoż zawiązać stowarzyszenia szarwarkowe (choć z tego co na gruntowe potrzeby rząd zostawia), aby stowarzyszenia te, z obywatelską chęcią służenia dobru ogółu, obmyśliły środki poprawienia ile można największéj liczby dróg bocznych? Aby stowarzyszeni sami własne mosty poreperować zadeklarowali, i aby w tym celu, przychodzono wzajemnie sobie w pomoc, aby większemi siłami większych rzeczy dokonać można było?

Można jak chcieć polepszać uprawę roli, jeżeli niebacznie opuścimy drogi i mosty, postęp nie będzie istotny, choćby dla tego, że złe drogi do marnowania inwentarzy żywych stają się powodem, i nigdy koni dochować ani dochowanych utrzymać w dobrym stanie nie zdołamy, gdy takowe na przeciążanie ustawiczne, po złych drogach, w własnych wsiach, wystawiać będziemy. Ciekawym byłby rapport z całego Królestwa, ile koni ginie przez złamanie nóg na mostkach? To są upadki gospodarstw, to są małe przyczyny »qu'on ne voit pas«, zubożania rolnictwa w ogóle.

2) Trudno zaiste wytłomaczyć sobie powód niechęci, jaki w ogóle w kraju naszym do stowarzyszeń handlowych się objawia. Pohopność do zaciągania długów, ospałość w uiszczaniu się z onych, brak prawa quasi handlowego, obywateli ziemskich obowiązywaćby winnego, sprawia zatamowanie kapitałów, wstręt do lokacyj ziemskich. Pojąć trudno, dla czego ogół tak obojętnie przyjmuje projekta banków prowincyonalnych. Wszędzie na sessyach rolniczych, stosownie do zadanego tematu przez K. Tow. Rol. rozwijano myśli o kredycie; czytano nawet wypracowane i gotowe do wejścia w wykonanie projekta banków; uważaliśmy jednak, że ogół nie zbyt brał się do dyskussyi i wypracowania wróciły spokojnie do tek autorów. Były to więc głosy na puszczy, ziarna na opoce, bo ogół nasz widocznie assocyacyi się lęka i szczupłych kapitałów na niepewne wystawiać nie chce. Pomniećby jednak należało, że żadne większe przedsięwzięcie bez stowarzyszenia wykonać się nie daje, że tylko wspólne, połączone siły, jako rzeczywiste siły działają.

Jakże boleśnie wspomnieć, że nie jeden gospodarz wraz z rodziną, przez niemożność pożyczenia czasem rs. 150 w danym czasie, pogrąża się w przepaść. Marnuje się krescencya przez sprzedaż z potrzeby. Często dwa miesiące przetrzymane więcéj jak rs. 150 stanowią; sprzedaż z potrzeby dyskredytuje ziemianina w oczach żydków, którzy powąchawszy cienkość nitki finansowéj, następnie, za absolutnie narzuconą cenę, produkta zakupować nieomieszkują.

Praktyka wskazuje, że konieczność sprzedaży zawsze wypada na korzyść kupującego, dla tego to zamożni ziemianie zawsze drożéj swe produkta od niezamożnych sprzedają.

O ile ważnym byłby u nas kredyt obywatelski, czyli banki na małą skalę, dowieść może ta okoliczność, że handel zbożowy wywozowy jest wyłącznie w ręku zagranicznych kupców, po większéj części starozakonnych. Zagraniczni nakładają ceny, nasi żydkowie są koryfeami tamtych, oni dla nich skupują, jest to liga solidarnie związana. W takim stanie rzeczy, najlepszą zasadą jest sprzedaż pierszemu co się nawinie kupcowi. Jeżeli się nie sprzeda, drugi, trzeci, czwarty, dawać będą w miarę mniéj i tym sposobem upartego zmuszą, że ze wstydem taniéj sprzeda, niżby sami kupujący w początku żądali.

Na banki prowincyonalne wszędzie alarm bić należy, o to wołać zewsząd, o to kołatać, choćby już wreszcie dla tego, żeby się ostatecznie przekonać, czyli istotnie przesąd do handlu tak zakorzeniony, że nigdy zdolnymi nie będziemy do stowarzyszenia finansowego, i zawsze zostać mamy al fine parobkami własnych żydków i zagranicznych spekulantów.

(Dokończenie nastąpi.)

Gorzelnie i okowita.

w skutek artykułów w Nr: 51, 69 i 70 Korrespondenta Rolniczego.

Produkcya wódki w kraju naszym, nad potrzebę konsumcyi wywołuje między ludźmi, dobro kraju na widoku mającymi, kwestyę redukującą się do zmniejszenia jéj wyrobu.

W téj myśli napisał pan F. G. artykuł w Nr 51, a p. Świenczyc w Nr 69 Korrespondenta. Obadwaj radzą zmniejszenie produkcyi, pierwszy przez zmniejszenie onéj w każdéj gorzelni do połowy lub $^1/_3$ produkowanéj, drugi przez zmniejszenie liczby gorzelni, z liczby 2690 w Królestwie Polskiém istniejących do tysiąca. Wreszcie p. Lesiński w Nrze 70, był przeciwny wszelkiemu w téj mierze ograniczeniu.

Kwestyę tę, uważając za nader ważną, nietylko dla właścicieli gorzelni, ale i dla moralności, a tém samém dla dobra całego kraju, postanowiłem niektóre uwagi przedstawić.

Wiadomo dokładnie, że trunki w ogóle dla zdrowia są szkodliwe; chemicznie biorąc, oprócz różnych pierwiastków, jako to: cukru roślinnego, mączki i t. p., mają za główną zasadę spirytus czyli alkohol. Spirytus znajduje się w winie, piwie, miodzie, wiśniaku, maliniaku i wszyskich innych. O tyle więc trunki mniéj szkodzą o ile mniéj zawierają w danéj ilości spirytusu.

Wódka, jako bezpośrednie połączenie alkoholu z wodą, i jako używająca się w znacznym stopniu tęgości, ze wszystkich bez zaprzeczenia jest najszkodliwszą; dowód przekonywający, że po wypiciu kwarty piwa, miodu, wina, nigdy tak szkodliwych skutków nie ma jak po wypiciu kwarty wódki, która to ilość na raz użyta, zdolna jest u wielu indywiduów śmierć sprawić.

Jako więc do tego stopnia niebezpieczna, nie przestaje szkodliwie działać, nawet przy mierném a częstém jéj używaniu; podbudza ona, irrytuje nerwy żołądka, i cały system nerwowy, w końcu tępi ich działalność, dokonywając strasznego spustoszenia w całym organizmie.

Dla przykładu, zważmy samo upicie się; jakież to silne działanie skoro kilka kieliszków wódki niejako zdrętwia i skołowaca cały system nerwowy i mózg.

Choroby mniéj więcéj nie są bezpośredniém zepsuciem tego lub owego organu, ale najczęściéj chorobliwość całego organizmu pada na słabszy organ i wywołuje specyalną chorobę; wódka więc niszcząc cały organizm, jest przyczyną wielu strasznych chorób, jako to: zepsucia trawienia, paraliżów, suchot, delirium tremens i tylu innych.

Nie będąc lekarzem, opisałem tę rzecz jak umiałem, ale sumiennie jestem przekonany, że wódka jest nadzwyczaj szkodliwą dla zdrowia, i tylko jako działacz lekarski powinna być używana, a przedawana w aptekach lub składach aptecznych.

Kto nie podziela mego zdania, niech pojedynczo zasięgnie zdania światłego lekarza, a dla przekonania ogółu, proponowałbym naznaczenie nagrody konkursowéj za napisanie najlepszéj rozprawy o szkodliwości wódki; i aby Rada Lekarska zdanie swe w téj mierze publicznie objawiła.

Nadto wódka ma jeszcze dwie szkodliwe własności:

1) Że pierwszy kieliszek ciągnie do drugiego, a jako trunek mocny, drugi lub trzeci już odurza.

2) Że po zmoknięciu, znużeniu lub upadku sił, użycie kieliszka wódki przez irrytacyę nerwów podnieca siły, ztąd lud błędnego o niéj nabiera wyobrażenia, sądząc że ona pokrzepia, wzmacnia siły, a tém samém, że jest pożywną i zbawienną istotą, tak że jéj tytuł aqua vitae nadano, kiedy ona właściwie jest zabiciem życia.

Lud nasz prosty, żyjący wśród czystego powietrza, przy pracy rolnéj, która nie jest jak mniemają w miastach wytężeniem sił, ale podług porządku przez Boga i naturę wskazanego, onych właściwém użyciem i wzmocnieniem; lud nasz niewątpliwie fizycznie znikczemnia się, maleje i degeneruje, skutkiem użycia i nadużycia wódki.

Czy to nie jest widoczném? kto pamięta ojców lub dziadów naszego ludu, czyliż dzieci i wnuki dorównywają im zdrowiem, wzrostem i siłą?

Zwróćmy teraz uwagę na szkodliwość wódki pod względem moralnym. Zdaje się nie będzie przesadzoném, jeżeli powiem, że najbiedniejszy, to jest parobek i wyrobnik, przepija rocznie około 50 złp. Jakże ta sumka jest dla niego wielką? Pieniądze te nie zmarnowane, w lat kilka doprowadziłyby każdego z nich do kupienia sobie krówki, do użycia częstszego mięsa i do możebnego w swoim stanie dobrobytu.

Czyliż karczmy nasze i szynki w miastach, mianowicie w niedziele i święta, dnie przeznaczone na chwałę Boską i odpoczynek, nie przedstawiają smutnego widoku patrząc na odurzonych, upodlonych, nie podobnych do człowieka pijanych ludzi? Cóż tam pieniędzy, zdrowia i sumienia zmarnowanego! Jakże często w Warszawie, miastach i wsiach, bezsenne nocne zabawy, po pijanu spędzone do poniedziałku się przeciągają, a ztąd brak rąk pracowitych potrzebnych do fabryk, warsztatów i do gospodarstwa. Dodajmy do tego zgryzotę sumienia po wytrzeźwieniu, płacz żon i dzieci, pozbawionych w domu pierwszych potrzeb życia.

Warszawa pomiędzy innemi miastami za wielką ma ilość szynków stosunkowo do ludności, a szynki po ulicach bocznych prawie wszystkie przez żydów utrzymywane, nie sąż że tak powiem stekiem przestępstw i przestępców?

Pobocznie zwróciłbym uwagę, że sprawiedliwość wymaga: aby stosunkowo do ludności chrześcijańskiéj i żydowskiéj, których to ostatnich jest $1/7$ całéj ludności w kraju, w jednéj tylko siódméj pozwolono im téj korzyści, to jest na 6 szynków lub składów chrześcijańskich, może być siódmy przez żyda utrzymywany.

Każdy człowiek nawet najbiedniejszy, przy pracy i oszczędności, może się miéć dobrze w swoim stanie, gdyby nie trunki, a prócz tego najczęściéj pijaństwo prowadzi do kradzieży. Gdzie się odbywają zmowy na wszelkie przestępstwa i zbrodnie jeżeli nie przy kieliszku wódki? gdzie przedają kradzione rzeczy jeżeli nie w szynkach? Dziewczęta najczęściéj tracą niewinność i cnotę, rozgrzane wódką przy nocnych zabawach. Zgoła szynki i karczmy oparte na wódce, są przyczyną prawie jedyną wszystkich nieszczęść fizycznych i moralnych człowieka, czyli wódka i wódka, tak że przy dzisiejszém jéj nadużyciu w kraju naszym, gorzelnie śmiało nazwać można fabrykami trucizny.

Inne trunki równie są złe, ale z powodu, że nie tak tęgie a ztąd z powodu własności mniéj odurzających, więcéj tolerowane i przed wódką zalecane być mogą.

Spodziewam się, że każdy człowiek sumienny przyzna, iż wódka jest szkodliwą: 1° dla zdrowia ludzkiego, 2° dla moralności ludu, a tém samém szkodliwą dla kraju. Wódkę więc usunąć zupełnie zdrowy rozum i loika doradza.

Nie wszystko jednak, co jest dobrém, prawém w teoryi, wykonać się da w praktyce, bo inne narody produkujące spirytusy, robiłyby w skutek naszych dobrych urządzeń korzystne z naszą szkodą interessa, wprowadzając do Polski araki, likiery i wódki zagraniczne, pod tysiącznemi nazwy, chociaż nie kupiują od nas okowity i spekulacya wywozu jéj za granicę okazała się przed parą laty niepraktyczną. Nadto, gorzelnie są podporą wielką dla rolnictwa i okowita potrzebna w niektórych rodzajach przemysłu fabrycznego; widoki więc bogactwa krajowego nie dozwalają bezwarunkowego zniesienia gorzelni. W takiém położeniu, nie pozostaje jak tylko pół środek, to jest produkcya mniejsza.

Mimo wszelkich pozornych dowodzeń, mniejsza ilość wódki musi wpłynąć na zmniejszenie pijaństwa, boć pijący zamiast 12,000,000 garncy okowity, wypiją rocznie tylko 6,000,000, przy zmniejszeniu produkcyi do połowy; jest to widoczny i oczywisty dowód, pewniejszy nad projektowane przez p. Swienczyca rozpowszechnienie oświaty. Za zmniejszoném pijaństwem pójdzie dobry byt, za dobrym bytem pójdzie moralność ludu, to najwyższe oświecenie człowieka. Myśl oświecenia ludu bez dobrego bytu jest utopiją.

Nie przeczę, że gorzelnie są wielką podporą gospodarstwa i mimo straty w niektórych latach, w kilkunastu podnoszą gospodarstwo właściciela gorzelni; równie prawdą jest co pan Lesiński w nrze 70 Korrespondenta utrzymuje, że wywar jest bardzo dobrą karmą inwentarza (dodałbym w miernéj ilości użyty), że prowadzi przez dobre utrzymanie inwentarzy do podwyższenia produkcyi mierzwy i że jest dobrodziejstwem dla gospodarstwa. I to prawda, że gdyby gorzelnie nie były w ruchu, przy średnim nawet urodzaju zboża, kartofle wywiezione na targi obniżyłyby cenę zboża do ilości nie pokrywającéj kosztów; produkcyi, a wtedy rolnik, przy teraźniejszych podatkach, ciężarach, drogim najmie, zbankrutowaćby musiał.

Wszystko to jednak nie upoważnia, aby na szkodzie zdrowia i moralności ludu opierać naszą egzystencyę. Co jest złe z natury, musi złe skutki wyrodzić, innego więc w tym razie lekarstwa szukać należy; w razie zwiększonéj produkcyi okowity, obywatele mniéj będą sadzić kartofli, a część onych może być na karm bydła obrócona. Nader zresztą trafny środek podaje p. Lesiński, zwrócenie się niektórych gospodarstw do plantowania tytóniu, gdyby Rząd zechciał zapewnić sobie dochód z tego źródła, przez ustanowienie podatku od morgi plantowanego tytuniu, a zniesienie monopolu.

(Dokończenie nastąpi.)

Nie zjedzą mszyce grochu ani bobu.

Wyczytawszy w tomie 2gim na stronnicy 366 dziełka mającego tytuł: »Księgą podręczna wiejskiego gospodarstwa«, wydanego przez autorów gospodarstwa niemieckiego, a na polski język przełożonego w Warszawie, w roku 1848, w księgarni Orgelbranda, że z nasion groszkowych, odleżałych przynajmniéj przez rok, dobrze wyschłego ziarna otrzyma się większy plon, zasiałem w r. b. na gruncie piaskowatym, w nawozie świeżym, groch zebrany w roku 1856, a przechowany w miejscu suchém, w spichrzu, z którego otrzymałem obfity plon, a co ważniejsza, że go wcale mszyce nie ruszyły; gdy prawie obok stojące grochy wiejskie z roku 1857 sprzątane a w roku bieżącym siane, tak dalece objadły, że takowe grochy zaorawszy tatarką zasiali. Nieurodzaj grochu, praktykowany u nas od lat kilku, a szczególniéj niszczenie go w czasie kwitnienia przez mszyce, powinien zwrócić uwagę szanownych ziemian na wykrycie środka do zasłonięcia się od téj plagi; w chęci więc przysłużenia się dobru ogółu, to co z grochem doświadczyłem publicznie ogłaszam.

Grabowiec pod m. Koninem, dnia 15 Października 1858 roku.

J. N.

JAK DŁUGO GĘSI ŻYĆ MOGĄ?

Jako osobliwość podają z Czech, iż się tam znajduje 35 letnia gęś, która wszystkie zarazy i ciężkie czasy szczęśliwie przetrwała, co rok 15 jaj niosła i 500 zostawiła potomków, z których wprawdzie największa część pod zabójczym padła nożem. Głucha, na pół ślepa, ułomna i niedołężna staruszka, w ostatnich jeszcze latach spełniała swe powołanie i w ostatnim roku nawet sześć jaj zniosła.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 5380, pszenicy czetw. 3310, jęczmienia czetwierti 3065, owsa czetw. 6268, grochu czetw. 238, gryki czetwierti 393, kaszy jęczmiennéj czetwierti 423, mąki żytniéj czetwerti 721; mąki pszennéj pytlowéj czetwierti 776, kartofli czetwierti 6746, siana fur 1435, słomy fur 535.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

z upłynionego tygodnia.

to jest od dnia 16 do 23 Października 1858 roku.

	rsr.	kop.	korzec		od rsr.	kop.	korzec
Żyta czetwiert	4	26	2 60	Słomy pud . .	—	23	
Pszenicy ditto	9	22½	5 63	Siana fura 1 k.	—	—	
Grochu polnego	6	2½	3 69	» » 2 k.	—	—	
» cukrowego	7	62½	4 65	Siana pud . .	—	47	
» fasoli . .	8	61	5 25	Drzewa sos. sąż.	7	50	
Gryki	3	56½	2 18	Wół dobry . .	53	57	
Jęczmienia . . .	4	92	2 62	» średni . .	39	57	
Owsa	3	36½	2 5	» lichy	25	73	
Mąki psz. prze. p.	1	90		Ciele	—	—	
ordyn. pud	1	10		Baran	2	34	
żytniéj pytlowéj	—	65		Wieprz dobry	18	5	
żytniéj razowéj	—	—		» średni	14	10	
gryczanéj pud	—	50		» lichy	8	2	
Kaszy jaglanéj cz.	9	59½		Masła pud . .	8	—	
» grycz. zw.	7	63½		Słoniny » . . .	4	60	
» drobnéj	14	75½		Kartofli czetw.	1	35½	k. 74
» jęcz. perło.	15	74½		Okowity wiadro	2	69½	
» » ordyn.	6	64		Szumówki »	1	61½	
Słomy fura . .	—	—					

Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 125, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuk 37, z opasów w Królestwie sztuk —, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 307, w ogóle sztuk 469, wieprzy 1522, cieląt —, baranów 1324; z tych zakupiono na miejscową konsumcyą wołów sztuk 419, wieprzy 895; barany wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 14 — z bydła stepowego wyprowadzono do Częstochowy —, do Łowicza —, do Nowogieorgiewska —, do Piotrkowa —, do Łodzi —, do Płocka —, do Skierniewic —, do Powązek —; z bydła stepowego które odbyło dodatkową kwarantannę w Królestwie, do miasta Nowego Dworu 10, na chów do Warszawy i Pragi 14. Pozostało w remanencie 12.

Grójec, 21 Października. Na ostatnim targu płacono tu ceny następujące: Pszenicy czetwiert rs. 9 kop. 35. Żyta rs. 4 kop. 70. Jęczmienia rs. 4 k. —. Owsa rs. 3 k. 25. Rzepaku rs. — k. —. Grochu rs. — kop. —. Prosa rs. — k. —. Gryki rs. — kop. —. Kartofli rs. 1 kop. 5. Buraków — kop. —. Siana pud kop. 40. Słomy pud kop. 20. Okowity wiadro rs. 2 kop. 25. Szumówki rs. 1 kop. 50. Dowieziono w ciągu tygodnia czetwierti 300.

Gdańsk 16 Października. Od ostatniéj soboty jeden tylko mieliśmy deszcz. Zresztą czas bardzo ciepły, i codziennie około południa najpiękniejsza pogoda. Wiatr ciągle południowy.

Toruń przebyło: pszenicy łasztów 105, żyta łasztów 6, belek sosnowych 2677, bali łasztów 172.

Woda z 4" pod zero spadła na 8 cali pod zero.

Targi Angielskie w początku upłynionego tygodnia były w zupełnéj stagnacyi, ku końcowi jednak wyraźnie się wzmocniły, lubo materyalnéj poprawy w cenach notować nie możemy; wszakże pozycya handlu niewątpliwie się polepszyła, bo i chętniéj kupowano, i w obszerniejszych tranzakcyach nieco wyższe postępowano ceny. Opinija ogólna w Anglii zmianę tę uważa jako przejście do lepszego peryodu cen zbożowych.

W Hollandyi, Belgii, Hamburgu również więcéj było ożywienia.

Na naszym targu, po przybierających cenach znaczne tranzakcye miały miejsce, a podniesienie w ciągu tygodnia o pełnych 20 guld. możemy notować. Żyto również przybrało 12 do 15 guld. na łaszcie. Ochota do kupna była dobra, a tylko wysokie wymagania sprzedających utrudniały tranzakcye.

W ciągu tygodnia sprzedano: pszenicy łasztów 530, żyta 172, jęczmienia 17, owsa 4½.

płacono za łaszt	wagi funt. hol.			guld prus.			korzec warsz. rs.	k.	rs.	k.
Pszenicy	od 129	do	132	405	do	490	4	65	5	52½
»	13½	—	13¾	515	—	492½	5	77½	5	56
»	135	—	138	525	—	547½	5	92½	6	18½
Żyta	—	—	130	294	—	309	3	31½	3	47½
Grochu	—	—	—	400	—	450	4	51½	5	7½
Jęczmienia	106	—	115	240	—	300	2	70½	3	38
Owsa	—	—	67	—	—	174	—	—	1	97½

Drzewa sprzedano okrąglaków 8,800 sztuk, po 288, 227, 440, 570, i 580 tal. kopa; belek dębowych 200 sztuk po 15 srgr., 100 sztuk po 10 srgr. kubik.

Kursa zamian. Londyn 200¼, Amsterdam 102½.

Alexander Makowski et Comp.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 23 Października 1858 roku.

P A P I E R Y	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	104
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	110¼
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	108
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	85¼
» Listy Zastawne nowe	—	87½
» Obligacye 500-złotowe	—	89¼
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	93
» B. 200 » . .	—	21¾

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować. — W Warszawie dnia 11 (23) Października 1858 roku. — Cenzor, **A. Funkenstein.**